(N. 50)

GAZETA LITERACKA.

11 Grudnia 1821.

Gazeta Literacka wychodzi raz na tydzień we Wtorek, w Numerach przynaymniéy z iednego arkusza złożonych. Cena prenumeraty półroczney bez poczty zł: pol: 16, z pocztą zł: pol: 18. W Warszawie można i kwartalnie prenumerować w Księgarni N. Glücksberga.

LITERATURA NARODOWA.

CIERPIENIA MŁODEGO WERTERA. Z niemieckiego P Goethe. W Warszawie, u N. Glücksberga. II części in-18mo.

Wystawienie niebezpieczeństwa sentymentalności, która przy końcu zeszłego wieku w niemczech panowała, iest przedmiotem dzieła iednego z nayznakomitszych w historyi literatury pisarzów. Z całą mocą geniuszu swoiego odmalował Goethe człowieka, który z imaginacyią ognistą i żywą, z bystrym dowcipem łączy czułość głęboką i serce niepodległe i szlachetne. Młodzieniec taki, zostawiony bezczynności, w samotném i piękném żyiący ustroniu, mógł silnie zaiąć się wdziękami i dobrocią zacnéy i miłéy osoby, któréy tam znaleść nie spodziewał się. Lecz gdy z początku zaraz dowiedział się, że ten skarb dla kogo innego przeznaczony, gdy z początku zaraz niepołożył tamy rodzącemu się uczuciu, bądź przez zaufanie w sile swoiego umysłu, bądź przez niewiadomość tego stopnia, do którego namiętność iego doyść będzie mogła; popełnił zaiste wielki błąd, za który téż ukaranym zostanie. Kiedy się postrzegł, iuż było za późno. Kiedy zaczął pracować dla zaięcia czém innném swoiey myśli, iuż w tenczas rozumowi iego panowało serce. Nieszczęściem, otoczony został pospolitemi ludźmi, których zimne i wymierzone postępowanie w spełnianiu życia, nie mogło się podobać pałaiącéy iego i ognistéy duszy. Sczéry, prosty i z wyższego stanowiska na ludzi i rzeczy ludzkie pogiądaiący, nie mógł znieść drobnych zabiegów próżności, i błahych rachub interesu i samolubstwa. Sprzykrzył mu się w krótce ten zawód, na którym miał się wykierować na użytecznego człowieka; musiał lub zdawało mu się że musiał go opuścić, aby powrócił do swoich dolin, aby był blisko téy którą iuż inny zacny, szanowny człowiek posiadał; aby się bawił z dziećmi które go kochały, z wieśniakami których szanował; aby wolny i niepodległy błąkał się po wzgórzach, i z Homerem lub Osianem dumał przy studni patryarchalnéy. Życie iednak takie nie długo trwać mogło. Uczucie gwałtowne nadzieią żadną nie podsycone sprowadziło wkrótce melancholią, i pogarda życia i rozpacz stopniami niszczyć zaczęły działalność mocnego niegdyś ducha. Dawno karmiona myśl zabicia się nabierała coraz większéy siły i przewagi; widząc się przykrym sobie samemu i ciężkim, nikomu niepotrzebnym i nieużytecznym, znaglony czczością swoiego bytu, przekonany ieszcze sofizmatami o słuszności swoiego zamiaru, w krótce postanowił, i nie długo potém straszne postanowienie to wykonał. Zginął z własnéy ręki młodzieniec szczodrze uposażony w uczucia, szlachetność i talenta, od małéy liczby osób kochany i żałowany.

Taka iest treść tego sławnego romansu; prosta, iasna, naturalna, w często przytrafiaiącéy się i w podobnéy do prawdy okoliczności

swoię osnowę, a w charakterze i usposobieniu Wertera rozwiązanie maiąca. Pismo to z zapałem przyięte, przez tyle lat ciągle z upodobaniem czytane iuż prawie na wszystkie ięzyki iest przetłómaczoném. Moc myśli, żywość i prostota obrazów spodziewać się każą że i u nas znaydzie wziętość na którą zasługuie i przyiemném stanie się osobom czertwość niewykwintnéy natury cenić umieiącym i do formalności dobrego tonu nie wprężonym.

Dzieło tak znakomitego autora i tyle wewnętrzney wartości maiące, zasługiwało zapewne aby się biegła i doświadczona ręka przekładem iego zatrudniła. Jakoż miło czytać to spolszczenie Wertera, i niemożna nieprzyznać tłómaczowi zalety pokonania wielu trudności. Wszakże można spotkać się gdzie niegdzie z niewłaściwemi polszczyźnie i trudnemi do zrozumienia wyrażeniami, które chociaż rzadkie, tem bardziey rażą, im mniéy są spodziewane w piśmie, w którém tłómaczowi tyle właściwości niemieckiego ięzyka przelać udało się. n. p. *mógłżem za to*, konnt ich dafür (winienżem był temu;) *ten grzech nienawidzę* (tego grzechu;) *pozbyć się nieszczęsne uczucie* (nieszczęsnego uczucia, kłopotu, natręta,) *Wszak iutro W Pan przyidzie* iest to prowincializm galicyiski; *niechby z iakich chcą przyczyn pochodziły* (z iakichkolwiekby przyczyn pochodziły); *wiesz że tego człowieka lubię aż do iego*, iednak... *bo wiesz że każdy ogólny przepis ma swóy wyiątek*; wyrażenie to nie iest iasném; kiedy Albert mówiąc o przezorności ogólney użył zasady, i wyiątkami chcac ią potem złagodzić dodał *iednak*; wtenczas Werter mówi « wiedz że człowieka tego lubię aż do iego iednak... bo nierozumiż to się samo przez się iż każdy ogólny przepis ma swoie wyiątki » i t. d.

Możnaby zapewne ieszcze więcéy podobnych błędów znaleść; lecz gdybym dłużéy nad niemi chciał się zatrzymywać, słusznieby mi drobiazgowość zarzucić można. Kto zna ięzyk niemiecki i własności naszego, ten poymie iak trudném bydź musiało przekładanie Wertera; ten przyzna zapewnie, że niezniknęły w tłómaczeniu prostota, ogień i sentymentalność originału, że wszędzie ten sam duch i (że tak powiem) ten sam koloryt w całości zachowanym został. Życzyć by należało abyśmy mogli mieć podobnie przetłómaczone *lata nauki Wilhelma* przez tegoż samego autora napisane, które to pismo za arcy-dzieło w swoim rodzaiu uznane słusznie za Jliadę romansów uważać można. Byłby tym sposobem upowszechniony wzór godny naśladowania, ieżelibyśmy kiedy zapragnęli mieć własną literaturę i z głowy i z serca pisać ośmielili się. Tém potrzebnieyszemi byłyby w ówczas podobne wzory, iż są ważne przyczyny, wszystkim zapewne przyiaciołom pięknych nauk znaiome, a w naturze i w przeznaczeniu większéy części romansów (szczególniey francuzkich) zawarte, dla których nam od naśladowania ich wstrzymać się należy. W obfitém ich mnóstwie znayduią się prawda dzieła tak ze sposobu pisania iak i celu przyiemne i pożyteczne. Lecz, gdy nic nie zważaiąc na te szczupłe wyiątki, nad całą massą zastanowić się przyydzie, słusznie powiedzieć można, że każdy prawie romans począwszy od piérwszego stanowczego spoyrzenia aż do katastrofy, (nie zawsze tryumfem godnosci kobiécéy będącéy) iest ciągłém pasmem miłosnych ieremiad, słodkawych oświadczeń, płaskiey galanteryi i awantur nienaturalnych a często bardzo nieprzystoynych i gorszących. Dla ludzi dobrego tonu zwykle pisane, i ich przygody po naywiększéy części zawieraiące mało w sobie użyteczności dla sredniey a nayważnieyszéy klassy zamykaią, a połykaiac tylko czas nader drogi i skąpo odliczony, bawią nieczynność i lenistwo ale niczego nieuczą. A ieżeli niekiedy wyższym iest cokolwiek cel ich nad usprawiedliwienie *Pani de la Vallière* lub iéy podobnych heroin, na ten czas zamiast sytuacyi i żywego działania, natrafia się w nich na całe traktaty oklepanéy moralności, łatwéy do napisania, ale trudnéy do pełnienia, nudzącéy czytelniczki i zwykle od nich pomiianéy. Osnowa prawdziwego romansu równie iak i komedyi z pospolitego życia braną bydźby powinna: tyle iest w niém ważnych, trudnych położeń tyle stanów i rozmaitych w nich stosunków i względów, tyle

charakterów i uczuć do kreślenia i rozwinięcia: że materya do dzieł takich iest równie niewyczerpaną iak natura społeczności i ludzi, i że możnaby się zupełnie uwolnić od tworzenia romansów historycznych, które są prawdziwą zarazą i plagą Literatury. Dobrą iest znaiomość wielkiego świata, potrzebna interessuiąca intryga, zabawne lub rozrzewniaiące sceny; lecz to wszystko nie nagrodzi braku myśli pierwotnéy, któraby za zasadę całéy osnowie służyła, całą ludzkość a przynaymniey znaczną iey część obchodzić mogła, a w naocznem, pięknem, czy stém i łatwém do obięcia obrazie wystawioną była. Takie to romanse są bez wątpienia ważnemi w Poezyi płodami, nie mały zasczyt przynoszą ich autorom dowodząc wysokiego talentu poetycznego i głębokiego znania rzeczy ludzkich, umysłu i serca; takiemi są, między nie wielu innemi, *Klaryssa* Ryszardsona, *Pleban* Goldszmita a szczególniey *Lata nauki Wilhelma* Goethego. Oprócz dwóch godnych czytania z których ieden ieszcze w rękopismie, niemamy żadnych prawie romansów; i nie powinnibyśmy się wstydzić tego ubóstwa, owszem słusznie się niém pochlubiemy, ieżeli tylko takie, o których wspomniałem, posiadać będziemy; w tenczas to, każdy uda się z ochotą do tak przyiemnéy szkoły po radę i zasiłek, pewnym będąc, że znayduiąc miłą zabawę, czasu nadaremnie nie strwoni, serca nieznarowi i imaginacyi nieroskołysze.

LITERATURA ZAGRANICZNA.

Sketches of the domestic manners etc.

Rys domowych obyczaiów i praw dawnych Rzymian. w Londynie 1821. Murray, w 1 tomie in-12 kart 347.

Mała ta książka wystawia wierny obraz obyczaiów dawnych Rzymian, z czasu rzeczypospolitéy i Cesarstwa. Pliniusz, Juwenalis, Perseusz, i kilku innych dawnych pisarzy dostarczyli głównieyszych części temu obrazowi. Autor radził się także niektórych biegłych komentatorów; i zebrawszy ich postrzeżenia ułożył dzieło które się równie dla młodego człowieka iako i dla światowego przydać może. Styl prosty i zwięzły, nie iest naieżony dzikiemi wyrażeniami, ani nawet temi które są czasem nazbyt uczone żeby ich zrozumieć mogła większość czytaiącéy Publiczności.

On the liberty of the press.

O wolności druku i pismach publicznych przez Benthama. W Londynie 1821. in-8. 38 kart.

Nowa rosprawa ta, pióra naysławnieyszego z Publicystów dzisieyszych czasów, dzieli się na cztéry Rozdziały; pierwszy obeymuie obronę i zasady zupełnéy wolności druku w rzeczach interessuiących publiczność, inne trzy zawieraią systemata o wolności druku różnych autorów.

Oeuvres de Rabaut-Saint-Etienne.

Dzieła Etienna. Krótka treść historyi rewolucyi francuzkiey. w Paryżu, 1821 w 1. tomie in-8.

Rabaut-Saint-Etienne świadek naoczny i nawet aktor tego sławnego drammatu rewolucyi francuzkiey, chciał opisać historyą pierwszego zgromadzenia narodowego francuzkiego w sposobie takim iak się pisze o bitwie nazaiutrz po iey stoczeniu: to są iego własne wyrazy. Dusza historyka napełniona uczuciami wolności i patriotyzmu, maluie się zupełnie taką w opowiadaniu pierwszych początków rewolucyi. Dla tego można zalecić krótką treść tey historyi literaturze dzisieyszéy. Myśli szlachetne, styl mocny i ciągle iednakowy, zdarzenia opowiadane z rzadką szczerością, i prawdą, te są tytuły które czynią że *historya pierwszego zgromadzenia narodowego* może bydź za naylepsze dzieło w swoim rodzaiu uważana. Nie widzieć w niém nienawiści dla prawd poświęconych doświadczeniem czasu, ani uprzedzenia zupełnego przeciw ludziom ośmnastego wieku. Dzie-

ło to iest źiu prawie wykupione byłoby do życzenia aby zostało przedrukowane; możnaby przy drugiey edycyi dołączyć mowy i pisma tego samego autora.

Einrichtung der medizinischen Klinik etc.

Urządzenie kliniki medycynalnéy w szpitalu Uniwersytetu Heidelbergskiego z dodatkiem objaśnień nad chorobami w tym szpitalu leczonemi, przez P. Konradego taynego Radzcę W. Xięcia Badeńskiego i Professora medycyny w Uniwersytecie Heidelbergskim z widokiem i planem szpitala. w Heidelbergu 1820 in-8. 96 kart u Mohra i Wertera.

W małéy tey książeczce znayduie się opis instytutu z planem litografowanym szpitala, zawieraiący 28 łóżek dla chorób wewnętrznych, i kilka sal dla osób cierpiących choroby zaraźliwe lub chirurgiczne. Rzemieślnicy, słudzy i ludzie biedni kraiowi maią do tych schronień pierwszeństwo; rzemieślnicy atoli przykładaią się do utrzymania szpitala przez małe składki. Jest także w tym instytucie sala do dyssekcyów i amfiteatr do lekcyi professorskiey. Kilka rozdziałów tego dziełka zawieraią bardzo użyteczne przepisy nad sposobem wybadywania chorych, nad obowiązkami lekarza, nad zapisywaniem uwag względem ciągu choroby, a nadewszystko nad ułatwieniem dla młodych lekarzy sposobności uczenia się pod okiem professorów. Ten rodzay leczenia godzien iest ażeby naśladowano w Paryżu dla pomnożenia liczby dobrych praktykantów. Ciągła baczność nad chorym i wygody są zaiste pierwszym warunkiem dobrego leczenia, a temu nigdy professor, który chce wszystko obeymować i ogółem się trudnić nie wystarczy, ieżeli niema pod ręką pomocnika któryby się wykonaniem szczegółów zatrudniał. W dziełku tem umieszczone są także wiadomości względem chorób klinicznych, które czynią honor P. Konrademu, znanemu iuż z wielu innych dzieł szacownych.

Grammaire finlandaise, à l'usage des finlandais et des étrangers.

Grammatyka finlandzka dla kraiowych i obcych, z uwagami nad związkiem języka finlandzkiego z językiem węgierskim i dodatkiem wyrazów podobnych w iednym i drugim języku przez Jana *Strahlman*: w Petersburgu, 1820.

Język finlandzki znany iest nie tylko z dobrego dzwięku ale i obfitości wyrazów. Oprócz sześciu przypadków zachodzących w deklinacyi iak zwykle, są ieszcze różne przyimki i zaimki za pomocą których można udzielić rzeczom przeznaczenie które mieć powinny: ma także w słowach wyrażenia częstotliwe, przyczyniaiące i zdrobniałe. Autor tey grammatyki ziednał sobie zasługę i tytuł do wdzięczności niezmordowanych Niemców, daiąc im sposobność nauczenia się języka który dotad znanym był tylko od samych Szwedów. Za podstawę pracy posłużył mu dyalekt używany w prowincyi Sudkerholm, a mianowicie w Walkiarwi, gdzie iest Pastorem; ten dyalekt bowiem uchodzi za nayczyścieyszy. Niektórzy czynią tey grammatyce następuiące wymówki. Że się autor nie radził pracy swoich poprzedników i zdaie się, że ich znał zaledwie. Mówią iżby mógł był wiele zkorzystać z dzieł pod napisem: *Martini Hodegus-finnicus* 1689, i *Anvisatil Finske sprogel.* Stokolm 1772. i że niepotrzebnie trzymał się saméy grammatyki finlandzkiey Vhaelsa w Abo 1773 wydanéy. Powtóre wymawiaią panu Strahlmann iż na końcu nie umieścił ćwiczeń grammatykalnych, ile że przysłowia dane w mieyscu tem nie mogą ich zastąpić, i są nadto niezrozumiałe. Lecz nagradza wszelkie niedokładności porównanie węgierskiego języka z finlandzkim, które iest napisane z metodą i sztuką tak w saméy grammatyce iako i w dodatku umyślnie temu przedmiotowi poświęconym, który chociaż był postrzeganym od wielu, od nikogo przecie z taką dokładnością i wyiaśnieniem iak od pana Strahlmann, autora grammatyki powyższey.

The Lives of eminent Scotsmen.
Życia sławnych Szkotów w Edymburgu 1821. w 1 tomie in-8.

Mała ta książka obeymuie krótkie treści o życiu i dziełach literatów naycelnieyszych Szkockich. Treści te pisane są stylem gładkim i rozmaitym. Pomiędzy artykułami nayciekawszemi poświęconemi dla Poetów, znayduią się życia Jakóba I. Ramsaya, Beattie, i Burnsa.

OPIS PODROŻY

Panów *Diard* i *Duvaucel*, naturalistów francuzkich, w Indyach wschodnich, wzięty z ich korrespondencyi, czytaney w Akademii umieiętnosci w Paryżu, na posiedzeniu odbytem d. 14. Maia b. r. przez Barona *Cuvier*, członka Instytutu.

Pan Alfred Duvaucel poplynął na okręcie *Sekwana* pod Kapitanem Houssard w Grudniu 1817 i przybył do Kalkutty w Maiu 1818 gdzie zastał pana Diard będącego tamże od kilku miesięcy. Chcąc się całkowicie oddać oba nauce historyi naturalney i dochodzeniom które zamierzyli ułatwić dla królewskiego ogrodu botanicznego opuścili Kalkuttę gdzie im trudno było żyć samotnie; i udali się do Chandernagor, kantoru francuzkiego. Znaleźli tam dom który zamienili w nieiakie Muzeum, zachowuiąc iednę tylko izbę na pokóy sypialny: wszystkie inne części pomieszkania otrzymały właściwe przeznaczenie, i stały się galeriami zwierząt skórą wypchanych, albo też klatkami na żyiące stworzenia.

Myśliwi przynosili im codzień wielką ilość przedmiotów zdatnych do ich zbioru, które natychmiast wypychali, opisywali, rysowali i układali. Zbiór takowy pomnażał się ieszcze ich własnem myślistwem iako też darami przysyłanemi im od różnych *Raiasów* z któremi znaiomość zabrali: nakoniec ich dom stał się w krótce *menażeryą* którą przyieżdżano oglądać z Kallkutty i z okolic. Ci uczeni uprawiali nader różne rośliny w swoim ogrodzie, zbieraiąc ziarna i nasiona, a w małey sadzawce wychowywali różne wodne pastwo i wodne zioła.

Wszystkie te starania nie były bez wielkich trudności na które się żalą w listach swoich; osobliwie mieli przeszkody ze strony kraiowców Jndyan, którzy się ze wstrętem poświęcali wielu czynnościom potrzebnym do celu naszych naturalistów: iest bowiem przepis w téy części świata iż każda *kasta* czyli klassa ludzi miała wyłączne zatrudnienie któremu się winna była, któremu się mogła oddawać. Nie bez kosztu zatém i nie bez podarunków znacznych przychodziło im uprawiać ogród przez odzwiernego, lub wysyłać na polowanie kucharza, albo łowczego do kuchni. Nakoniec staraniem, namową i trudami wielu nakłonili przecie do pewnéy *kumulacyi* funkcyów małą liczbę swoich służących: co tym niełatwieysze zwycięztwo było, iż zasady religiyne utwierdzaią ieszcze tę wrodzoną nieudolność a raczéy lenistwo poświęcania się według potrzeby różnym zatrudnieniom. W przeciągu kilku miesięcy panowie Diard i Duvaucel nabierali wszystkie rodzaie zwierząt iakie być mogły na dwadzieścia do trzydziestu mil w około i zaczęli przesyłać zdobycze swoie do ogrodu botanicznego królewskiego w Paryżu. W Czerwcu 1818 przesłany tamże został skielet Delfina z Gangesu, głowa wołu Tybetańskiego, którą wydzierać musieli psom i innym zwierzętom drapieżnym mieyscowym; posłali także kilka rodzaiów ptaków mało znanych, rysunek i opis Tapira z Sumatry, podług żywego wyobrażenia, będącego w menażeryi Hrabiego *Hastings*, Generał-Gubernatora prowincyi; nakoniec rożne próby minerałów, zebranych w podróżach które odbyli wewnątrz kraiu.

Ważnieyszym nierównie transportem zbogaciło się muzeum francuzkie; przysłano Bażanta rogatego, samca i samicę w towarzystwie wielu innych ciekawych ptakow. Ten sam okręt przywiozł także młodego kozła Kaszemirskiego, którego im odstąpił Lord Hastings i który urodził się w iego menażeryi z kozła i kozy Tybetańskiey które Lord sprowadził i które ieszcze żyią w Kalkucie. Młody kozioł, przysłany przez panów Diard i Duvaucel przybył do Francyi na krótko przed transportem kóz które pan Ter-

neaux sprowadzili wiele się przyłożył do rozmnożeń tego rodzaiu w kraiu tymże. Pan Terneaux któremu się nie wielka liczba kozłów dostała w iego stadle, prosił o użyczenie kozła Kaszemirskiego i posłał go do Marsylii, skąd powrócił zdrów dopełniwszy pierwéy przeznaczenia swoiego. W podobnymże celu wysyłany był do St. Ouen.

Po sześciu miesiącach prac i zabiegów, które wszystkie miały na celu widoki naukowe, postanowili Panowie Diard i Duvaucel odbyć podróż w głąb krainy Bengalskiey, i zamierzyli dostać się aż do Patny, gdzie pan Duvaucel był zaproszony od pewnego z młodych francuzów iego przyiaciół, zamieszkałego w téy stronie i prowadzącego znaczną fabrykę *Indigoteryi*; lecz pod ten czas odebrali zaproszenie pana Stramford, Gubernatora *Bencoulen*, i maiącego poselstwo do wysp w cieśninie Malakka będących. Gubernator ten, gorliwy dla dobra nauk lecz nazbyt zatrudniony aby się oddawać mógł umieiętnościom, oświadczył chęć naturalistom francuzkim przybrania ich za współtowarzyszów podróży, i ułatwienia im pracy w kraiach które miał zwiedzić, podczas gdy sam trudniłby się ważnemi zleceniami danemi mu od rządu Angielskiego i Kompanii Indyiskiey. Te oświadczenie tym miléy przyięte były od młodych francuzów, że iuż wydobyli z Bengalu wszystko co było godnieyszego uwagi i ciekawości, i że upatrywali nowy żywioł nauki na wyspach cieśniny Malakańskiey, ile dotąd mało znanych. Oprócz tego pan Stramford zaręczał im uczynić łatwości te same w *Bencoulen*, które znaleźli od Lorda *Hastings* w Kalkucie, który to plan kosztem Kompanii Indyiskiey przedsięwzięły, miał im przynieść w zysku zbiór zupełny istot będących w Sumatra i sposób dochodzenia i uważania ich natury na wielką skalę. Odkładaiąc przeto podróż do Patny, popłynęli z Panem Stramford w Grudniu 1818 pod warunkiem atoli, iż co w téy drodze znaydą ciekawego i zasługuiącego na zachowanie iż połowa dla nich, druga połowa dla pana Stramford się dostanie. Tenże przyobiecał awansować koszta za kompanię Indyiską, ci zaś użyć wszelkich sposobów i czasu do przyłączenia swoich wiadomości do opisu historycznego kraiów który zamierzał wydać nad krainami, nad któremi rządzić miał, lub które zwiedzał. Pierwszém mieyscem z którego nasi podróżni pisać mogli, była wyspa *Pulo-pinang*, gdzie się kilka dni zatrzymali, lecz gdzie znaleźli tylko małą ilość zwierząt, między któremi iednak są dwa rodzaie nowe ryb, i kilka ptaków rzadkich. Przybyli potem na przeciw *Carimore*, lecz ta wyspa iest tak obrosła lasami, i wegetacya roślin iest tak wielka na niey, że nasi podróżni nie mogli dobrze lądować, ani tym więcéy w głąb się zapuścić. Znaleźli tylko nad brzegiem ślady ielenia i dzika. Po kilku godzinach odpoczynku, rozpuścili żagle do *Singapour*, gdzie pan Stramford miał niektóre interessa do ułatwienia. Szła rzecz o utrzymanie na tronie iednego z Xiążąt Malayskich, przywiązanych do pomyślności Kompanii Indyiskiey. Przybywaiąc do portu Gubernator, odebrał od króla w poselstwie trzech iego adjutantów; zostawmy tu słowa samego pana Duvaucel: « Ci oficerowie nie maią iak u nas bogatych sukni i kształtnéy kibici: ich czarna i ogolona głowa pokryta iest zawoiem ciemnego koloru; szeroki kaftan zakrywa im ich oliwkowo garbate, spalone i kosmate plecy; po lewéy stronie wisi u boku puginał, nogi są zupełnie odkryte. Ci trzey Malayczykowie byli uradowani widząc nas, i daiąc nam poznać, iż wiedzieli żeśmy przybyli dla ich dobra. Anglicy dowiaduią się tu iakieby korzyści wynikły dla nich z posiadania téy wyspy; mniey interessowani zapytuiemy się ich o zwierzęta które się u nich znayduią. Proszę teraz zgadnąć, kogo ci ludzie chętniey słuchaią? Oto na zapytania sprzymierzeńców swoich odpowiadaią z pośpiechem, na nasze ledwie raczą wzruszyć ramionami. Opuszczaiąc Singapour iedziemy do *Achem*, gdzie dla pogodzenia dwóch Xiążąt oddamy trzeciemu koronę, a ten zapłaci za nię sprzymierzeńcom złotem wziętym od poddanych swoich. «

W kilka dni potém przybyli w istocie do Achem; a pan *Duvaucel* pisze na samym odieździe « Ba-

wiliśmy więcéy niż miesiąc w tym okropnym kraiu, nie mogąc dostać się w głębią iego, ani zebrawszy nawet setnéy części tego, cośmy się zebrać spodziewali. Zła opinia powzięta przez Europeyczyków o tych ludziach, usprawiedliwia się codzień ich własném postępowaniem; móy towarzyszysz (pan Diard) maiąc powzięte wyobrażenie, że dziey ludzie w ten czas tylko źle czynią kiedy ich kto podraźni, ledwie że się nie stał ofiarą swoiey ufności. Otoczony tłumem kilkusét Malayczyków i broniąc się do upadłego z dwoma swoiemi służącemi uszedł w prawdzie z życiem lecz stracił owoc łowów i wszystkie swoie ruchomości. Nasz pobyt w Achem, w Padzie, w Tulosimawii nie wiele ubogacił zbiory nasze; kilka roślin, tudzież owadów i ptaków, dwa lub trzy węże, cztéry czy téż pięć ryb i dwa ielenie: oto są wszystkie owoce naszéy podróży.»

Opuściwszy Achem udali się do Malaki. Oto są słowa które pan Duvaucel z tamtąd pisze: «Zaledwie przybyliśmy do Malakki, całe miasto odwiedziło nas. Nigdy tu niczém nie trudniono się, iak tylko handlem pieprzu i opiatu, i dla tego nie mogą zgadnąc nawet co my chcemy czynić z małpami i ptastwem, które tu zakupiemy. We dwie godziny dostaliśmy niedzwiedzia, tudzież argusa i kilka innych ptaków. Gubernator narodu Hollenderskiego posiada młodego Orangutanga; a ia żegnam cię żeby być na tey wizycie interesowney.»

Po dosyć krótkim pobycie w Malakka, nasi podróżni udali się po raz drugi do Singapour, gdzie dopiéro pozyskali sławnego *Dugong*, którego opis i rysunek przesłali do muzeum. Ten sam opis i rysunek przesłał pan Stramford do Anglii, gdzie był czytany i widziany na Sessyi Towarzystwa Królewskiego, późniey nmieszczony został przez pana Ewarda Home w 2m tomie *Tranzakcyi philosophicznych* z roku 1820. we Francyi zaś podany będzie do Dzieła historyi zwierząt ssących Panów *Geoffroy*, *Saint Hilaire*, i pana Frederyka Cuvier.

Nareście po kilku dniach przepędzonych w Singapour, nasi podróżni udali się do Bencoulen gdzie stanęli w Czerwcu 1819. Dotąd była im tylko na przeszkodzie gorącość klimatu, i niedołęztwo w naturze i czynnościach Malayczyków; lecz prawdziwe zgryzoty czekały ich dopiéro w Bencoulen gdzie przestała panować ta zgoda, iaka dotąd była między niemi a Gubernatorem. Po różnych sprzeczkach, o których w szczególe mówić, byłoby zbytecznie, stało się, że zbiór który nasi podróżni z taką pracą i usilnością zebrali zamiast być na dwie części podzielonym, iak zaszła umowa, posłany został w całości do Anglii, z kopią rysunków, opisów i nót naszych podróżnych. Z tém wszystkiem zamiast coby się tym wypadkiem tak mało spodziewanym odstręczyć mieli, Panowie Diard i Duvaucel zaczęli na nowo pracę z większą ieśli bydź może usilnością, i pożegnawszy się z Gubernatorem i zabrawszy tę część zbioru która przy nich ieszcze pozostała, wysłali składy swoie do Kalkuty, a sami roziechali się na różne strony aby tym sposobem mogli rozmaitszemi uczynić przedmioty zbioru swoiego. Pan Diard udał się do Batawii, gdzie bogaty połów wielu rzeczy do iego naturalnéy kollekcyi wybił mu z pamięci doznane przeciwności z Gubernatorem w Bencoulen. W tymże czasie pan Duvaucel udał się do Padang, i z ostatnich listów można się doczytać, że tam iego usiłowania nie były nadaremne. Pisze wyieżdżaiąc z Padang że wiezie do Kalkutty cztérnaście wielkich skrzyń napełnionych zwierzętami wypchanemi i skielettami pomiędzy któremi iest skóra i kości Tapira Sumatrańskiego, tudzież skielety i skóry cztérech Rynocerosów; między temi zaś dwie odmiennego rodzaiu; daley wielką liczbę małp a nawet niektóre żywe; owadów, ieleni, axów, it.p. W Bengalu oczekiwać będzie na zbiór pana Diard, i przywiezie w tym roku do Muzeum Królewskiego owoc trzechletnich ustawicznych prac i starań równie przykrych iak niebezpiecznych. Pan Diard zabawi ieszcze w Indyach: z ostatnich listów dowiedzieć się można że iest w téy chwili w *Borneo*, gdzie także zamierza zebrać bogaty plon do historyi naturalnéy. Muzeum królewskie w Paryżu odebrało, około po-

łowy Maia bieżącego roku, duplikaty rodzaiów rzeczy zebranych w *Jawie*. Transport ten składa się z 24 gatunków ssących słomą wypchanych, z sześciu zachowanych w alkoholu i z dziewięciu skieletów; nadto ieszcze z stu dwudziestu sześciu gatunków ptaków i ze stu blisko rodzaiów wężów. Każdy rodzay zawiera kilka szczególnych istot; wszystkie zaś są dobrze zachowane. Liczba nowych dla nauki rodzaiów, a przynaymniey nowych dla Muzeum, iest w proporcyi bardzo znaczna. Takiemi są naprzykład Tapir Indyiski, rodzay znakomity o którym tylko wzmianka czytać się daie w dziełach pana Geoffroy i Frederyka Cuvier; takiemi rynoceros Jawański, o którego istnieniu domyślano się tylko z czaszki będącéy w niektórych zbiorach. Skielety tych wielkich czworonożnych zwierząt dołączone są do ich skór, to samo względem niektórych małp zachodzi. Pomiędzy ptakami postrzegać się daie nadewszystko piękny paw maiący ogon w kształcie kłosa, a który od dawności opisywany był z samych tylko malowideł które z Japonii nam przysyłano i które widziane były przez Aldrovanda w XVI wieku; tego pawia w kilku exemplarzach i w różnym iego wieku przysłali młodzi naturaliści do Muzeum królewskiego. Pomiędzy wężami znayduią się, oprócz niektórych opisanych przez Rusla, gatunki bardzo ciekawe, gdyż oprócz wszelkiego rodzaiu kolorów i centek na głowie maią do tego wszystkie iadowite zęby i tak wielkie iak żadną z gadzin. Ten transport, porachowawszy go z trzema innemi przesłanemi przez panów Diard i Duvaucel daie naypięknieysze wyobrażenie o wielkim zbiorze przedmiotów do nauki historyi naturalnéy ściągaiących się który obieciuią, a z którego dotychczas przesłali nieiako tylko same próbki.

KORRESPONDENCYA.

Redakcya Gazety Literackiéy odebrawszy przed dwoma tygodniami list Pana I. S. w przedmiocie obrony pierwszego listu z tymże podpisem w Gazecie téy umieszczonego, ma sobie za obowiązek donieść, iż lubo iest przekonana o słuszności uwag w iego liście zawartych, gdy iednak idzie rzecz o odparcie zarzutów przez niewiadomego korrespondenta w Gazecie Warszawskiéy i w korrespondencie Warszawskim umieszczonych, przeto niechcąc na nowo rospoczynać walki, w miéyscu w którém się bitwa nie zaczęła, Pana I. S. do tychże Gazet, to iest do Warszawskiéy i do Korrespondenta odsyła.

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

W księgarni niżey podpisanego dostać można następuiących dzieł świeżo z druku wyszłych:

Tableaux chronologiques de l'histoire ancienne et moderne, pour l'instruction de mon fils; par J. G. Thouret. Première partie, depuis les temps les plus reculés jusqu'à l'ère chrétienne. In-fol. Paris, 1821. fl. 75.

Traité élémentaire de Physique, par Haüy. Troisième édition, revue et considérablement augmentée. Ouvrage adopté par le conseil royal d'instruction publique pour l'enseignement dans les collèges. 2 vol. in-8, planches. Paris, 1821. fl. 39.

Village (le) de Mariendorpt, par Miss Anna-Maria Porter; trad. de l'Anglais, par Janvry. 4 vol. in-12. Paris, 1821. fl. 24.

Voyage fait en 1819 et 1820 sur les vaisseaux de S. M. B., l'Hécla et le Griper, pour découvrir un passage du nord-ouest de l'océan atlantique à la mer Pacifique, sous les ordres de W. E. Parry, publié par les ordres des Lords commissaires de l'amirauté; trad. de l'Anglais. 1 vol. in-8, avec deux cartes. Paris, 1822. fl. 18.

N. Glücksberg Księgarz i Typograf Królewskiego Uniwersytetu.

Wszystkich dzieł nowych, o których iest wzmianka w Gazecie Literackiey, dostać można w księgarni N. Glüksberga.